Nr. 45.



Luty.

Rok XII. **Zeszyt 1.**

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1895.

Treść zeszytu:

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya“ z wezwaniem: *„N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan“*; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tylko 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on składkę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

ROCZNIKI

DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA

PANA JEZUSA

ROK DWUNASTY.

KRAKÓW.

DRUKIEM W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1895.

SPRAWOZDANIE

z dochodów i rozchodów Dzieła św. Dziecięctwa w ziemiach polskich w roku 1894.

		Złr.	cnt.
a)	Pozostało w kasie z r. 1893 . . .	102	—
b)	Wpłynęło:		
	z dyecezyi Krakowskiej	1636	92
	z archidyec. Gnieźnieńsko-Poznańs.	830	83
	z archidyec. Lwowskiej	1374	18
	z dyecezyi Przemyskiej	583	61
	" Tarnowskiej	257	63
	" Wrocławskiej	994	80
	" Chełmiń. i Warmiń. .	1240	56
	" Wileńs. i Żmudzkiej .	1443	46
	" w Królestwie Polskiem	691	71
	" innych	418	07
	z Ameryki	535	50
	z Węgier	19	19
	Razem . .	10128	46
c)	Wysłano do centralnej Dyrekcyi Dzieła	8400	—
		1728	46
	Wydano na druk „Roczników" [1]), na druki, ekspedycyę i administracyę	773	37
d)	Pozostaje na rok 1895	955	09

[1]) Wychodzą co kwartał w ilości 5000 egz.

WIADOMOŚCI z MISYI.

AZYA.

List Ks. Chausse, Prefekta apostolskiego w Kouang-tong, do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Przesyłając rachunki roczne czuję się szczęśliwym sprawdziwszy, że cyfry funduszów Dzieła św. Dziecięctwa wcale się nie zmniejszyły mimo zaburzeń zeszłorocznych, których echo i w obecnej chwili jeszcze niezupełnie ucichło.

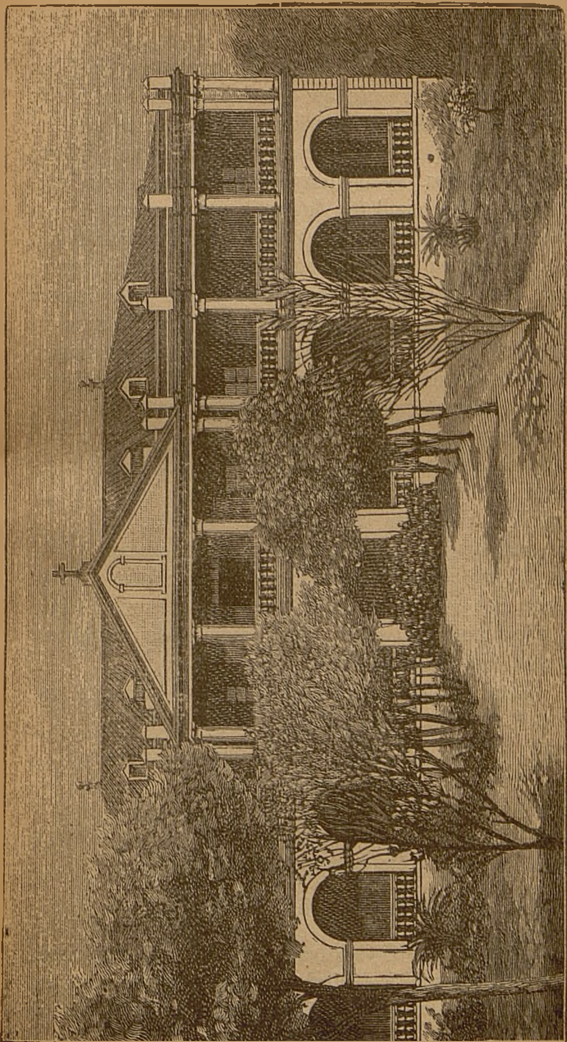
Życie nasze było ciągłą walką, jak w czasie wojennym; chociaż zaś zwycięstwa nie były tak znaczne, ażeby obudzić podziw przyszłego pokolenia wytrwaliśmy jednak na stanowisku ze stanowczością, stawiającą nas w oczach naszych nieprzyjaciół, groźniejszymi aniżeli to kiedykolwiek przypuszczać mogli. Jeżeli obecnie można się spodziewać, że wynik ostateczny nie będzie zbyt nieszczęśliwy; to niech za to będą dzięki serdeczne Opatrzności, która ze złego umie dobre wyprowadzić.

Z Chińczykami żyje się w ciągłych niespodziankach; kiedy człowiek myśli, że spokój najzupełniejszy otoczy go atmosferą szczęścia, nagle naciąga chmura i burza w jakiejś stronie sroży się z hałasem i gwałtownością. Tak się stało właśnie w chwili kiedy to piszę; nic nie zdawało się zapowiadać naj-

mniejszego wstrząśnienia, naraz zawiadamiają mnie, że banda złożona z dwustu włóczęgów zgromadziła się wczoraj obok kaplicy She-lung w celu zrabowania jej. Kto wie do czego byłoby przyszło, gdyby nie energia i odwaga pewnego księdza krajowca; ten zażegnał burzę, występując mężnie z małym oddziałem wojska, które jednakże zdołało tłum rozpędzić, nim tenże jakiekolwiek spustoszenie wyrządził.

To nowe usiłowanie, skierowane ku zniszczeniu naszych kaplic, dopiero co odrestaurowanych, wskazuje jasno, jak położenie jest niepewne. A czy wiesz Ks. Dyrektorze, co było powodem tego nierzyjemnego zajścia? Ot poprostu napad korsarzy na eskortę Bac lé w Tonkinie. Pewien chiński librecista ułożył na tem tle poemat, nadając prostemu napadowi rozbójników miano i sławę wielkiego zwycięstwa. Według niego sławny wicekról Tchang-tchi-tong wydał wojnę i zabił własnoręcznie dowódcę francuskiego wojska. Takich to używają środków rozsiewając je zręcznie między ludem, ażeby nas zgnębić.

Najpiękniejszego zastępu aniołków wysyłanych do nieba, dostarcza nam jak zwykle miasto Kanton. Oprócz naszych jasełek, gdzie się mieści więcej jak 11.000 dzieci chorych; mam w domu sierót pogańskich kobietę chrześcijankę, która z pomiędzy wszystkich naszych ludzi zajmujących się chrztem św. najobfitsze zbiera plony. Ponieważ jest w charakterze karmicielki, może przeto bez zwrócenia szczególniejszej uwagi wszędzie wchodzić zwłaszcza do sali, gdzie znajdują się dzieci, o których wyzdrowieniu już zwątpiono. Człowiek zajmujący się chrztem św. jest w porozumieniu z 1200 do 1500 karmicielkami tego domu sierót; kiedy więc dziecko jest w niebezpieczeństwie życia, natenczas karmicielki za niewielkiem wynagrodzeniem, przynoszą je do ozna-



Kanton (Chiny) Szpital dla dzieci Św. „Dzieciectwa"

czonego pierwiej i nieznanego publiczności mieszkania.

Tam chrzczą tych malców już umierających i bez zwrócenia uwagi sąsiadów rozchodzą się. Siedm czy ośm karmicielek jest wtajemniczonych w tę sprawę, zachowują się one dyskretnie, gdyż mają w tem swój własny interes. Założyliśmy także rodzaj apteki wydającej dobre rezultaty, która jednakże trochę drogo kosztuje, udziela się tam 80 do 90 chrztów miesięcznie.

Po wsiach praca jest trudniejsza i mniej korzystna. Kobiety mają swobodniejszy przystęp do domów pogańskich aniżeli mężczyźni; trzeba jednak na to posiadać pewną sławę zręczności w pielęgnowaniu chorych, co nie jest zawsze łatwem do osiągnięcia. Mamy jednakże pewną liczbę takich osób mających wzięcie u pogan. Jestto zajęcie, przechodzące w niektórych rodzinach chrześcijańskich dziedzicznie z jednych na drugich i pozostaje wyłączną dla nich tajemnicą, której się wszystkim nie udziela.

Szkoły w naszych rozrzuconych powiatach wśród pogan, nie przestają nam wyświadczać wielkich przysług; są one niejako środkiem pojednania chrześcijan z poganami, od czasu wstrząśnień spowodowanych wojną francusko-chińską.

Racz przyjąć przewielebny Ks. Dyrektorze zapewnienie mego szacunku i oddania w Panu.

† H. Chausse.

List Ks. Midon Biskupa Osaki do Ks. Dyrektora Dzieła św. Dzieciectwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Pozwól Ks. Dyrektorze, że według zwyczaju, przyjętego w moich doniesieniach, przedstawię i w tym roku wynik rezultatów osiągniętych w misyi Japonii

środkowej za pomocą funduszu Dzieła św. Dziecięctwa. Czytelnicy waszych Roczników będą mogli w ten sposób zdać sobie sprawę z postępów dokonanych w czasie pracy całorocznej od 1891—1892, porównując tę pracę z poprzedniemi.

Z żalem wyznać muszę, że nie jesteśmy jeszcze w stanie podania tak znacznych cyfr, jakie przedstawiały Misye dawniejsze i gdzie życie było tańsze. Spodziewam się jednak, że nie będziesz miał nic Ks. Dyrektorze przeciw naszych usiłowaniom przedsięwziętym w celu postępu.

Uwagi ogólne.

Dzięki ciągłemu poświęcaniu się misyonarzy, mogliśmy otworzyć dwie szkoły, dwie pracownie, dwa nowe warsztaty, co przysporzyło Dziełu 86 wychowańców (296 zamiast 210). Jeszcze lepszym rezultatem cieszy się ogół chrztów o 44 więcej niż w roku zeszłym.

Sprawdzenie użycia pieniędzy przysyłanych nam regularnie jest bardzo łatwem. Pomoc nadzwyczajna z 3.000 franków służyła: 1. na umorzenie długu na domu sierot dla chłopców (pierwsze budynki), 2. na zapłacenie wydatków spowodowanych różnemi naprawami i t. p.; dar zaś otrzymany z dyecezyi w Nancy użyty był na pokrycie kosztów niezbędnych przy wierceniu i murowaniu głębokiej studni, na kupno i ustawienie mocnej trwałej pompy i t. d. Wydatek ten był koniecznym dla zakładu ze względów hygienicznych, w dwóch bowiem studniach, które posiadamy woda jest bardzo niezdrowa. Trzęsienia ziemi w październiku 1891, chociaż spowodowały wiele klęsk, tę przynajmniej nam korzyść przyniosły, że otworzyły źródło, podsycające wodą nową studnię.

Czyniąc zadość życzeniom Ks. Dyrektora zrównałem nasze rachunki bez umieszczenia w nich dawnych deficytów. Nie weźmiesz mi za złe Ks. Dyrektorze, gdy wspomnę przy tej sposobności, że dom sierót jeszcze niezupełnie jest spłacony i ukończony. Teraz kilka słów o naszych pracach, o każdej z osobna.

I. Chrzty dzieci.

Mamy pociechę widzieć, że przechodzą liczby poprzednie i dają dobrą nadzieję na przyszłość. Na 112 chrztów, większa połowa przypada na miasto Osaka, gdzie kobiety uczące katechizmu poświęcają się w tym celu do zadziwienia. Ponieważ odbywanie chrztów w domu jest bardzo trudne, udało się tym gorliwym katechistkom wkręcić zręcznie do dwóch szpitali dla dzieci leżących na ospę, gdzie też znalazły stosowne pole działania i przy wielkiej oględności powiodło się zupełnie. Dwóch czy trzech doktorów chrześcijańskich, czynią wszystko co możebne, ażeby te dzieci umierające, do pielęgnowania których są wezwani, wysyłać do nieba.

Cieszy mnie mocno liczba chrztów dokonanych za pomocą szkółek św. Dziecięctwa; trzeba jednak w tym względzie zawsze przezornie postępować, inaczej bowiem rodziny zatrwożone gorliwością pastorów protestanckich, odebrałyby nam swoje zaufanie.

2. Sieroty i terminatorzy. — Warsztaty.

Zakład nasz sprawia nam wiele pociechy i przyjemności przez pobożność, zwyczaje religijne i pracę, w nim panujące, a sprawozdanie zeszłoroczne zeń możnaby śmiało przedstawić i podać za tegoroczne. Co do rzemiosł, to p. Marie, Dyrektor domu sierót, wysila się, ażeby pomnożyć ich liczbę, o ile się to da, ze względu na nasze środki materyalne i mieszkanie, jakiem rozporządzamy. Młody to człowiek

wychowany funduszami waszego Dzieła, ukończywszy swój termin krawiecki, wrócił do domu sierót jako nauczyciel swoich młodszych towarzyszy. Wielką trudność przedstawia znalezienie zatrudnienia uczniom tego warsztaciku, jak również młodym stolarzom biorącym się do pracy całą duszą.

Uczę tu niektóre dzieci rzemiosła „Bekkôya“ zwane (wyroby rogowe i szyldkretowe). Rzemiosło to po kilku latach, daje dobremu robotnikowi możność porządnego utrzymania się.

Dotąd nie mogliśmy jeszcze postawić projektowanych zabudowań w celu pomieszczenia w nich tych warsztatów; trzeba najpierw wypłacić pierwsze budynki. Wasi więc młodzi wychowańcy pracują jeszcze ciągle, jedni pod szopą na wszystkie strony otwartą, inni w kącie szkolnej sali, a „bekkôya“ wyrabiają w małym zakątku, przeznaczonym na drewutnię. Cały ten jednak mały światek bierze rzeczy z dobrej strony i oczekuje przyszłości bez troski, czego podzielać nie mogą ci, na czyich barkach spoczywa ciężar odpowiedzialności.

Warsztaty. — Tu właśnie jest miejsce zwrócenia uwagi na warsztaty, otwarte po raz pierwszy w tym roku, ku wielkiemu naszemu zadowoleniu. — W Myarn (na morzu japońskiem) udało się pewnej katechistce, dawnej uczennicy zakonnic, zebrać osoby swej płci, zachęcone nadzieją nauczenia się robót drutowych, szydełkowych i innych tego rodzaju. Zebrania odbywały się regularnie, dając sposobność pomysłowej nauczycielce do pozyskania sobie przyjaciółek, które uczą się z pożytkiem zasad wiary świętej, opuszczają swoje przesądy i udzielają sobie następnie wzajemnie słyszanych wiadomości. W innej miejscowości, o której będzie zaraz mowa, żona naszego nauczyciela rozpoczęła podobne dzieło, przyciągając przez to młode osoby. Życzymy z całego serca,

ażeby te pierwsze usiłowania, skłoniły dusze prawe i dobrej woli do uczynienia stanowczego kroku na tej drodze.

3. Szkoły elementarne.

Liczba ich dochodzi obecnie do sześciu; dwie nowe szkoły zostały otwarte, zaspokajając nasze pragnienia i nadzieje, jakie żywiliśmy od roku. Jak mi się zdaje miałem już zaszczyt donieść Ks. Dyrektorowi, że obecnie postawienie szkoły, nie jest rzeczą tak łatwą, jakby to przypuszczać można. Trzeba uzyskać urzędowe pozwolenie, na które częstokroć długo czekać się musi, a które wymaga wiele zachodów.. Dawniej traktowano tę kwestyę swobodniej, lecz liczba szkół prywatnych trwała tak długo, jak chwilowy entuzyazm człowieka, który chciał być nazwanym dobrodziejem wioski, nagle jednak spostrzega cenę, jaką kosztowałaby go ta chwała; tak również zwierzchność przed zatwierdzeniem szkoły, wgląda lepiej w tę sprawę.

Istnieją w tym względzie ustawy zmieniające się podług powiatów i podlegające częstym zmianom. Niektórzy urzędnicy patrzą krzywem okiem na szkoły prywatne, które jak powiadają zabierają uczniów zakładom rządowym, niewystarczającym jednak. Pozwolenia udziela się, ma się rozumieć pod warunkiem, że się będzie trzymać nauczyciela z patentem (których wynagrodzenie jest stałe oznaczone) i że się będzie postępować podług programu rządowego. Możemy jednak szczęśliwie dawać do czytania i nauki nasze książki religijne w rubryce „nauka moralna“.

Pomimo tych trudności, których wyliczanie skracam, pragniemy bardzo być w możności powiększenia liczby szkół św. Dziecięctwa, najpierw ze względu na dobro mogące z nich wypłynąć, powtóre ażeby iść w zapasy w miarę naszego ubóstwa, z bogatemi

sektami protestanckiemi, które używają i nadużywają tego środka propagandy. Pozwolisz Ks. Dyrektorze, że wspomnę o fakcie wskazującym jasno tę gorliwość niektórych heretyków i wynikającym stąd braku powagi i szacunku, które także i na sąsiadów spadają. — W pewnem mieście Anglikanie połączyli się niedawno z innymi przeciwnikami prawdy. Miejscowy ich katechista chcąc za jaką bądź cenę nawracać na swoją wiarę, odważył się na to, że kazał sobie przyprowadzać rano i wieczór, pewnemu nauczycielowi, będącemu na jego rozkazy, uczniów z sąsiedniej szkoły w celu wykładania im Biblii. Rodziny niezadowolone z tego zarozumiałego despotyzmu, wzburzyły się, zrzucono nauczyciela z urzędu, występując w swojej złości przeciw wszystkim naukom chrześcijańskim, źle usposobiły lud przeciw katolicyzmowi, zupełnie niewinnemu w tej sprawie. Nieprzyjemnem dla nas następstwem jest niejakie odwrócenie się od nas.

Powoli, powoli przy pomocy Bożej zobaczą różnicę, jaka istnieje z tego względu między katolicyzmem a herezyą; rozsądni Japończycy zrozumieją, że jeżeli nasze szkoły są niejako środkiem zapewnienia zbawienia dusz, to przez postępowanie łagodne, wyrozumiałe, bez błędu.

Ograniczając się w opisie, zanotuję tylko niektóre szczegóły tyczące się naszych dwóch szkół: mianowicie szkoły Kyôto (dawna) i szkoły Yamano (nowa). — „Wielu z uczniów szkoły Ś-go Ludwika Gonzagi, pisze Ks. Vasselon misyonarz w Kyôto, złożyli z powodzeniem egzamin z końcem roku i dzięki otrzymanym patentom, mogli wejść do szkoły wyższej rządowej. W czasie dwumiesięcznej słabości nauczyciela, nie mogącego spełniać swoich obowiązków, kilku ludzi dobrej woli (chrześcijan i pogan) zajęło się łaskawie tymczasowo szkołą. Oto nowy dowód

sympatyi, której przedmiotem jest szkoła katolicka. Pomiędzy naszymi młodymi uczniami jest bardzo wielu, którzy otrzymali w tym roku chrzest święty wraz ze swymi rodzicami, których nam sami przyprowadzili. Nawrócenia te nie miałyby prawdopodobnie miejsca, gdyby błogosławione Dzieło św. Dziecięctwa nie roztaczało swego błogiego wpływu i swemi szkółkami nie dostarczało nam niezaprzeczonej pożyteczności. Oby Bóg raczył sprawić, żeby ci pierwsi neofici, znaleźli licznych naśladowców!“

Dawniej można było chrzcić uczniów oświeconych w religii, doświadczenie jednak nauczyło nas, że jeżeli jedno z rodziców nie zostaje równocześnie chrześcijaninem, stałość tych biednych dzieci narażona jest na prawdziwe niebezpieczeństwo.

W Yamano na wzniesionej płaszczyźnie stoi mała kapliczka Najświętszej Pannie z Lourdes poświęcona. Założyliśmy tam szkołę św. Dziecięctwa jako filię mieszkania, gdzie odbywają się konferencye religijne. Okoliczni bonzowie widząc wznoszący się nasz mały domeczek, powstali z okrzykiem starając się różnemi przeszkodami zniweczyć nasze przedsięwzięcie. Lecz pomimo ich wysiłków, szkoła „Gwiazdy Morza“ postawiona porządnie, jest już urzędownie zatwierdzona przez prefekturę.

Pod kierunkiem nauczyciela chrześcijanina pierwsze te początki są bardzo zadawalniające: rodziny w tej miejscowości czują się szczęśliwe, że mogą nam posyłać swe dzieci, a misyonarz okręgu Ks. Luneau ma już pięciu katechumenów zapisanych między uczniami. W Yamano jest w ruchu drugi warsztat, o którym wyżej była wzmianka. Oby Niepokalana Dziewica raczyła błogosławić te dzieła, oddane pod Jej słodką opiekę!

4. Zgromadzenia zakonne.

Bezwątpienia otrzymałeś Ks. Dyrektorze specyalne sprawozdanie Sióstr Chauffailles, naszych pomocnic, szczególniej w Dziele św. Dziecięctwa. Nie będę nudził powtarzaniem jednego i tego samego, chcę przynajmniej dać przychylne świadectwo o naszych zakonnicach, które odmawiają sobie wszystkiego, ażeby za pomocą największych wysiłków, utrzymać swoje kochane sierotki, które są także waszemi dziećmi. W tym roku niestety, zdrowie kilku Sióstr było znacznie na szwank wystawione, co nie uczyniło pracy ani łatwiejszą ani korzystniejszą. — Nietylko że dziękuję Ks. Dyrektorowi i Radzie Dzieła za pomoc dodatkową, złożoną naszym biednym Zakonnicom, ale życzę szczerze dalszego jej ciągu.

Taką jest w ogólności Ks. Dyrektorze sytuacya waszego Dzieła w tej młodej dyecezyi: dzięki waszym dobroczynnym modlitwom i jałmużnom, które cenić umiemy, z latami postęp będzie znaczniejszy, którego również serdecznie życzymy.

Racz Ks. Dyrektorze, jak również Księża Członkowie Rady zachować nam Waszą życzliwą sympatyę i wierzcie, że nie zapominamy o Was, również o Waszych pobożnych stowarzyszonych, w modlitwach zasyłanych codziennie do naszego Pana, jedynie zdolnego spłacić nasze długi względem Was zaciągnięte.

Zechciej Ks. Dyrektorze przyjąć wyrazy szacunku i wdzięczności, z jakimi kreślę się

Waszym pokornym i powolnym sługą w Panu.

† *Feliks*
Biskup Osaki.

List Ks. Cazet, Wikaryusza apostolskiego w Madagaskarze do Ks. Dyrektora generalnego.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Mam zaszczyt przesłać waszej Wielebności opowiadanie choroby i walk ostatnich pewnego ucznia, którego straciliśmy niedawno. Opowiadanie to napisała pewna kierowniczka szkoły, dawna uczennica Sióstr S-go Józefa w Cluny, przetłómaczył je zaś na język francuski dawny uczeń Braci Szkół Chrześcijańskich.

Może to opowiadanie zdoła zająć młodziutkich członków Stowarzyszenia św. Dziecięctwa, poznają zeń łatwo, że ich małe ofiary dla pogan nie idą na marne, wzrasta bowiem wiara i pobożność jak i postęp w naukach, gdyż opowiadanie i tłómaczenie, cała więc praca tak jak ją posyłam wyszła w całości z pod pióra mieszkańców tej wyspy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i żywej wdzięczności.

Jan Chrzciciel Cazet
Wik. ap. Madagaskaru.

Rys stałości przeciw złemu.

Młody uczeń katolicki lat 14—15 (nie wymienia się nazwiska przez wzgląd na rodziców), po kilkumiesięcznej nauce w kolegium w Am... zapadł na chorobę piersiową; u niego była to choroba dziedziczna. Z początku ukrywał swoje cierpienia, lecz postęp choroby był zatrważający, począł się więc zastanawiać, mówiąc sobie: „Z jednej strony, jeżeli nie wyjawię mej choroby i umrę zgrzeszę przed Bogiem jako zabójca; z drugiej zaś, gdy rodzice poznają żem chory, zabiorą mnie niezawodnie z kolegium, a tak nie będę mógł widywać Ojców". Pełen

tego wewnętrznego przekonania, wiedząc zresztą o złem usposobieniu swych rodziców względem misyonarzy znosił swoje cierpienia nie rzekłszy słowa. W jakiś czas jednak, rodzice dowiedzieli się o chorobie; zabrali go do siebie, w celu pielęgnowania, sądząc przytem, że zmiana powietrza wyjdzie mu na dobre. Ale niestety! trudy daremne, powrót jego do swoich, starania tych ostatnich około niego, nie zatamowały choroby. Rodzice zaniepokoili się bardzo. Jedni radzili: „Trzeba wezwać lekarza“, inni „Trzeba zmienić mieszkanie, gdyż tutaj jest oczarowany“. Trzymając się tego zdania, zmieniano mu mieszkanie cztery czy pięć razy, nie znajdując wszelako żadnego polepszenia. Ponieważ choroba pogarszała się ciągle, rodzice doradzali mu, użycie ostatniego środka ratunku i udanie się po radę do czarownika, mówiąc, ażeby czynił jak wszyscy ludzie: „Nigdy! zawołał żywo chory, jest to rzecz surowo wszystkim katolikom zabroniona; nie mówcie mi o tem, gdyż mnie to przejmuje najwyższym wstrętem“. Ale rodzice odparli: „U nas postępuj jak my, potem będziesz czynił, jak czynią wasi katolicy“. — „Nigdy, odrzekł znowu, być zmiennym obłudnikiem to nie zwyczaj katolików“. Rodzice wyczerpawszy swoje namowy, udali się do innego domu, w celu odprawienia tamże czarów. Czarownik powiedział im, że młodego człowieka oczarował wspólnik pewnego szlachcica, niewolnik, który mu raz przyniósł obiad w Am... poczem dodał, że jeżeli nie użyje lekarstwa przeciw temu urokowi, nie wyzdrowieje. „Kochane dziecko, rzekli naówczas rodzice do chorego, jesteś ofiarą czarów, weźmiesz lekarstwo, które cię uzdrowi“. — „Nie, nie chcę go, brzydzę się niem, nie mówcie mi o tem; lecz jeśli macie dla mnie trochę litości i współczucia, idźcie poprosić którego z Ojców, żeby mnie odwiedził“. — „Kapłana żądasz? zawołali rodzice, nigdy

żaden ksiądz nie wejdzie do naszego mieszkania, ani nie przestąpi progu domu naszego". Po długich sporach z jednej i drugiej strony rodzice postanowili posłać po czarownika potajemnie, ażeby namówił chorego: — „Widzisz dobrze moje dziecko, że jesteś podporą, na tobie spoczywa honor naszego domu; komuż zostawisz tę biedną rodzinę, która ma tylko ciebie i w tobie złożyła wszystkie swe najlepsze nadzieje. Proszę cię zażyj lekarstwa, które ci daję; naumyślnie zrobione jest na twoją słabość. Dwa albo trzy łyki uzdrowią cię, odpowiadam za to, zaręczam ci" i począł się przysięgać na swoich bogów. Chory, chcąc sobie z niego zażartować, zapytał: „Panie, czy wiesz, co jest wewnątrz człowieka?" — „Tak" — „A czy umiesz zachować w tajemnicy wszystko?"— „Doskonale" — „A więc ponieważ tak jest, przedłożę ci jednę rzecz: mam przyjaciela od serca, ten odjechał bardzo daleko, opuścił mnie przed kilku laty. Bądź więc łaskaw powiedzieć mi, czy on umarł, czy żyje, czy się zbogacił, lub nie; nakoniec czy pozostanie tam zawsze, czy też wróci jeszcze?" „Nie więcej jak to, zawołał czarownik, daję ci słowo honoru, licz na mnie." Poczem udał się do rodziców i rzekł im, drżąc cały z radości: „Już go mam, oto już przystaje na lekarstwo.

W niezadługą chwilę wrócił do chorego, mówiąc: „Ciesz się młodzieńcze, właśnie dowiedziałem się, gdzie jest twój drogi przyjaciel; miewa się doskonale, bogaci się i wkrótce powróci, ażeby cię zobaczyć." Chory jakkolwiek suchotnik, o ile mógł, zanosił się od śmiechu. „A to cię schwytano na gorącym uczynku, mój farbowany lisie, powiedział, pytałem cię o nowiny o moim bracie, zmarłym przed dwunastu laty!"

Nasz nieszczęśliwy czarownik pieniąc się ze złości, pobiegł do rodziców mówiąc im: „Wasz syn

czyni sobie tylko igraszkę ze mnie, nie wiem już co robić. Zdejmcie mu te kawałki sukna, które ma na szyi (chciał mówić o szkaplerzu) weźcie ze ściany obrazek Jezusa, który tam wisi, zdejmcie go i rzućcie do rowu... wszystko to się sprzeciwia moim sprawom.“

Rodzina zmuszała naszego chorego do zdjęcia szkaplerza. — „Nie! zawołał tenże, żywy czy umarły nie rozłączę się z nim nigdy.“ I biorąc krucyfiks ucałował go i przycisnął do siebie, ażeby się z nim nie rozłączyć. Następnie modlił się i rzekł: „O! jakbym chciał widzieć Ojców!“ — Gdy się to dzieje, czarownik pożegnał się z rodzicami i odszedł mówiąc: „Nie udało mi się.“

Po nowej naradzie, rodzina wezwała pastora protestanckiego, ażeby strofował naszego drogiego i biednego chorego. Tenże prawił swoje kazanie w sposób następujący: „A więc kochany przyjacielu, czy pamiętasz dobrze dziesięć przykazań? — Tak panie. — Skądże więc to pochodzi, że nie poddajesz się rozkazom twoich drogich rodziców? — Panie, słuchać rodziców w rzeczach haniebnych i przeciwnych przykazaniom Bożym nie wolno nam katolikom i w podobnym razie wolę umrzeć, jak ich słuchać. — Przedewszystkiem drogie dziecko, ratuj twoje zdrowie z niebezpieczeństwa, kiedy wyzdrowiejesz, żałując za grzechy, będziesz się spowiadał, jak to czynią wasi katolicy. — Nie, odrzekł chory, raczej umrzeć, jeśli trzeba, aniżeli być oszustem.“ Poczem zamknął usta pastorowi słowem stanowczem i energicznem. Tenże będąc niejako zmuszonym pożegnać chorego, wyszedł bąkając: „Pamiętaj o mnie, kiedy będziesz w królestwie naszego wspólnego Ojca.“ Dobry chory przyrzekł mu to; a pastor poszedł rozmówić się z rodziną: „To niepodobieństwo, rzekł im, nie ma środka do nakłonienia go na zmianę swych przekonań, jest-

to młodzieniec, prawdziwy katolik, prawdziwy chrześcijanin; ma wiarę niewzruszoną. Łatwiej przyszłoby wywrócić górę, aniżeli go zachwiać. Jest dziwnie wierny i silnie przywiązany do swej religii. Szczęśliwi rodzice, którzy mają dzieci w Am; jeżeli wszystkie mają taką stałość duszy! Ten jest owocem dojrzałym, którego Bóg nie omieszka zerwać.“ To powiedziawszy odszedł wzdychając. — „Widzicie dobrze, rzekł chory do rodziny, że moja choroba czyni zatrważające postępy; niech poproszą prędko Ojca, żebym się mógł z nim pożegnać. — To niepodobieństwo, to nie może w żaden sposób nastąpić, rzekła mu rodzina. — Niestety! zawołał ze łzami w oczach, gdybym był wiedział, że tak będzie, byłbym niezawodnie pozostał w Am., ażeby skończyć na rękach Ojców, moich drogich profesorów!“ A łzy płynęły mu obficie.

Potem zawołał swoją krewną katoliczkę i rzekł jej do ucha: — „Staraj się tak wszystko urządzić, ażeby mnie przeniesiono do Tananariwy; tam przynajmniej zobaczę Ojca“. Młoda chrześcijanka przedłożyła rodzicom taki projekt, żeby przeniesiono chorego do stolicy do norwegskiego doktora nazwiskiem Thesen. Wszyscy odpowiedzieli: nie. „Znamy się dobrze, dorzucili, na tej taktyce“. Młoda chrześcijanka wróciła do chorego, mówiąc: „To niemożebne mój bracie, tak ich ten czarownik oszukał! Ale módl się, módl, módl ciągle. Bóg widzi twoje pragnienia“ — „Moja droga siostro, zawołał chory, zostań z Bogiem.“ — „Z Bogiem na wieki, rzekła młoda dziewczyna; w niebie wspomnij sobie o mnie.“ — „Tak, odrzekł chory; poczem pocałował swój szkaplerz wzdychając głęboko i dodał: Umieram“. Młoda dziewczyna upominała go, ażeby uczynił akt doskonałego żalu za grzechy. Zwracając więc oczy na krucyfiks zmierający zawołał: — „Mój Boże, w ręce Twoje oddaję

duszę moją, przebacz mi wszystkie grzechy, które popełniłem, czy to wiadomie, czy z niewiadomości.“ Potem silił się jeszcze na powtarzanie aktu żalu za grzechy przez dobre pół godziny, a przyszedłszy do tych słów: „mam nadzieję w łasce Twojej“ — oddal Bogu ducha.

Od czasu jak opuścił Am... nie zaniedbał odmawiać swoich modlitw porannych i wieczornych, tudzież ofiarowania swego serca Bogu. O! szczęśliwe dziecko, któreś zwyciężyło nieprzyjaciół zbawienia! W niebie, gdzie jesteś (to jest nasze mocne przekonanie), nie zapominaj o swych braciach tu na ziemi, wystawionych jeszcze na złość wrogów i tysiące niebezpieczeństw.

Rozmaitości.

Uroczystość Najśw. Dzieciątka Jezus w Rzymie.

Aby wszyscy mieli szczęście uczestniczyć w uroczystości Narodzenia Bożego, jest zwyczaj w Rzymie, w kościele Ara Coeli, że dozwalają małym dzieciom mówić kazania przez całą oktawę Bożego Narodzenia.

W tym kościele znajduje się statua „Dzieciątka Jezus“ (po włosku Santo Bambino), czczona wielce przez pobożnych Rzymian, a wystawiana na widok publiczny w osobnej kaplicy przez całą oktawę.

Przy blizkim zaś filarze znajduje się mała ambona do kazań, na którą wychodzą dzieci rzymskie, tak chłopcy jak i dziewczątka, aby swemi przemowami oddać pochwały małemu Jezusowi.

Już na dwa miesiące przed uroczystością Bożego Narodzenia, przygotowują rodzice swe dzieci, lub starsi bracia i siostry małych swych braciszków i siostrzyczki do tych kazań.

Jeden z podróżników opisuje, że bawiąc w Rzymie trafił właśnie na chwilę, kiedy młoda 8-letnia dziewczynka stała na ambonie i przemawiała z wielkiem namaszczeniem i żywością, jakby niewiedzieć jaki stary kaznodzieja, a słuchacze, przeważnie dzieci, wielce byli wzruszeni jej kazaniem.

Aby dziecię mogło dostąpić szczęścia powiedzenia takiego kazania, musi być przez cały rok grzeczne i zasłużyć sobie na to. To też na dziatwę wpływa ten zwyczaj bardzo korzystnie, a rodzicom sprawia wielką przyjemność i radość.

Sześcioletni Misyonarz.

Kilku misyonarzy wylądowało przy Afrykańskich wybrzeżach na małą wyspę, i z wielkiem swojem zdziwieniem, znaleźli tam na skale, niedaleko wybrzeża niezgrabnie obrobiony krzyż, około którego w modlącej postawie zgromadziła się gromadka murzyńskich dzieci, przez jednego białego, może sześcioletniego chłopczyka prowadzona. Wszyscy prawie byli w jednym wieku, i mówili w złej hiszpańszczyźnie Anielskie pozdrowienie, czyli Zdrowaś Marya. Zresztą w całej tej okolicy, wiara chrześcijańska była nieznana i stąd pochodziło zdumienie chrześcijańskich misyonarzy. Gdy biały chłopczyna ich spostrzegł i po sutannach ich poznał, zawołał w hiszpańskiej mowie: „Księża! tutaj są księża!“ a i mali murzyni zwrócili się ku obcym. Misyonarze zwrócili się do chłopca i prosili go, aby ich do domu swoich rodziców zaprowadził. „Ja nie mam rodziców,“ powiedziało dziecko smutnie. Potem opowiadał malec, jak się okręt rozbił, i on był na te brzegi wyrzucony, i przez to oddalony od rodziców, których już nie zobaczył więcej. Murzynów, co go przygarnęli, nauczył pacierza, który mu jego matka każdego rana i wieczora klęcząco kazała odmawiać, i wszyscy ra-

zem tutaj się schodzą, aby się modlić. „Czy oni są chrześcijanami?“ pytali misyonarze. „Chrześcijanami?“ powtórzyła dziecko zdumione, tego nie mogę wam powiedzieć, widzą, że ja klęczę i robią to samo. Powtarzają słowa pacierza, którego ich nauczyłem, ale nie wiem czy go rozumieją, i ja nie rozumiem ich mowy. Pokazałem im jak się mają żegnać, i oni też zawsze się żegnają przechodząc około krzyża“. „A któż ten krzyż zrobił?“ „To ja go urządziłem, przypomniałem sobie te, które na placach w mojej ojczyźnie widywałem, i ten podobnie obrobiłem.“ — Gdy dziecko opowiadanie skończyło, zaczęło płakać. Misyonarze pytali go o nazwisko. „Nazywam się Antoni“, ale więcej chłopczyna nie wiedział: nie wiedział nawet nazwy swojej ojczyzny, jak również i okrętu, któren się rozbił. Jednego tylko nie zapomniał — swojego, Zdrowaś Marya.

Jak i biedni dobrze robią.

Dwie dobroczynne panie chciały pewną ubogą familię odwiedzić, której nędza była im przedstawiona. Pomyliły się w mieszkaniu i weszły do jeszcze uboższego i smutniejszego domu. Z trudnością przebyły zupełnie ciemne schody i pukały do każdych drzwi. Na pierwszym piętrze nikt im nie odpowiedział, na drugim w końcu przy trzecich drzwiach, zawołał słaby głos z wewnątrz: Proszę wejść! Zdumione obejrzały się wokoło, gdyż się znalazły w pokoju bardzo czyściutkim, ale pozbawionym zupełnie mebli. Młoda ale przez febrę zupełnie osłabiona pani leżała na ziemi na sienniku, a przy niej stała karafka z wodą i szklanka. Pani N. spytała się z współczuciem chorej o nazwisko, które przecież obydwom paniom nie było znajome. „Jesteś pani chora, może potrzebujesz pomocy?“ pytała dalej pani N. „Nie prosiłam o żadną pomoc, odpowiedziała chora, wkrótce

przyjdzie Siostra miłosierdzia i przyniesie mi potrzebne lekarstwo, i wkrótce będę zdrowa. Ale, dodała do tego, poprawiając się na łóżku, to jest prawdziwie dobroć Boska, która was tu zesłała i dozwoliła się pomylić w numerze domu. Idźcie panie, proszę was, jeszcze dwa piętra wyżej, do trzecich drzwi, Bóg by dał, aby jeszcze nie było za późno, spieszcie się, spieszcie, proszę was“. Obydwie panie pospieszyły się, zapukały we wskazane im drzwi, ale nikt nie odpowiedział. Pukały jeszcze drugi i trzeci raz, nakoniec zawołał ponury głos: „Któż tam jest i czego chce?“ „Niesiemy wam pomoc!“ „Nie potrzebujemy już żadnej pomocy, dozwólcie nam spokojnie umrzeć“, była straszna odpowiedź. „Wielki Boże! otwórzcie nam, otwórzcie“. — „Nie, mówię wam, nie otworzymy, bo wkrótce przestaniemy cierpieć.“ „Otwórzcie nam w Imię Boskie, wasza sąsiadka nas tu posyła.“ „Nasza sąsiadka?“ „Tak jest; młoda, bardzo chora pani.“ „Ten anioł!“ i drzwi się otwarły, przy czem się papier rozdarł, którym były zalepione. Jedyne okno tej stancyi na poddaszu, było również papierem zalepione, a węgle na fajerce w środku pokoju stojącej, zaczynały już gasnąć. Mężczyzna stojący obok kobiety, która klęczała przy łóżku, gdzie dwoje dzieci spało, zakrył twarz rękoma. Jedno z dzieci zbudziło się i wołało: „Mamo, chleba, kawałeczek chleba, bo mi się jeść chce“. „Ach! zawołały naraz obydwie panie, nie mamy chleba, ale tu jest cukier i czekolada, jedz, jedz moje dziecko.“ Jedna z pań wzięła dziecko na rękę i podała mu kawałeczek czekolady, który z chciwością połykało. „Mamo, mówiło, co to jest za przysmak, czyśmy to już są w raju? A te piękne panie, czy to są anioły Boskie?“ Matka ze wzruszeniem przypatrywała się dziecku na rękach tej młodej pani, ta starsza zaś

dawała pieniądze do jej rąk i poleciła jej iść nakupić żywności za to.

Ojciec przypatrywał się temu wszystkiemu z pewnym rodzajem osłupienia, nakoniec powiedział: „Moje panie, powiedziałyście, że nasza sąsiadka z 2-go piętra przysłała was tutaj, czy panie ją znacie? „Nie, tylko szczęśliwa pomyłka, przyprowadziła nas do niej. Gdyśmy ją chorą znalazły, ofiarowałyśmy jej pomoc, której zupełnie nie przyjęła, odsyłając nas z całym pośpiechem do was. Któż ona jest?“ „Aniołem moje panie, prawdziwym aniołem. Ona pracowała za dzienną zapłatą w wielkiej pralni. Zarobek jej był wystarczający i miała dobre utrzymanie, gdyśmy się tutaj wprowadzili. Bawiła się często z naszemi dziećmi i nieraz im coś dawała; potem ja się rozchorowałem, na okropną chorobę, na tyfus. Moja żona karmiła właśnie to drugie dziecię, ażeby więc mogła trochę spocząć, przychodził ten anioł podczas nocy mnie pielęgnować, a przez dzień pracowała. Wszystkie nasze oszczędności wyczerpały się, wszystko z domu przeszło do domu zastawniczego. Od dwóch dni nie widziałem tej dobrej osoby, jestem jeszcze bardzo słaby, ale zeszedłem do niej na dół. Gdy jednak zobaczyłem ją chorą, gdy zobaczyłem jej pokój pusty, bez niczego, straciłem głowę. Powróciwszy do żony, zapytałem jej, dlaczego mi nie dała umrzeć w tej chorobie — teraz musimy z głodu umierać, życie mi się sprzykszyło, musimy tej nędzy raz koniec położyć, sprowadź swoje dzieci i umierajmy wszyscy. Żona usiłowała wszelką możliwą perswazyą odwieść mnie od tego zamiaru, ale byłem stanowczy i zdecydowany nie szukać dalszej pomocy, ani jej też przyjmować. A więc gdy chcesz koniecznie umrzeć, powiedziała moja żona, to umierajmy wszyscy razem i zaczęła się modlić. Chociaż ja nie modliłem się z nią, zostawiła mnie w spokoju, dzieci spały, a wtem panie pukacie“. —

Matka wróciła wkrótce z koszykiem pełnym prowiantów, prowadziła pod rękę młodą pracownicę, która od niemocy na łóżko upadła.

„O Piotrze, mówiła, wasza żona opowiedziała mi wszystko i chciałabym was ostro wyłajać. Dobry Bóg pozwolił wam wrócić do zdrowia, za niewiele dni będziecie mogli podjąć waszą pracę, a chcieliście się targnąć na to, czego choroba zniszczyć nie mogła. Chcieliście sobie życie odebrać, czyście pomyśleli co to znaczy? Chcieliście zabić siebie, waszą żonę i wasze dzieci, czy wiecie, że to jest wielkim grzechem?“— Piotr patrzył na poczciwą niewiastę z wzruszeniem, rzęsiste łzy spłynęły z jego oczów, a w końcu upadł na kolana: „Przebaczenia, przebaczenia! wołał łkając, nie jestem aniołem, jak pani, ale kiedy panią znalazłem chorą, kiedy zobaczyłem jej pokój zupełnie pusty, ogołocony ze wszystkich pięknych mebli, a to wszystko z naszej przyczyny, aby nas w naszej nędzy ratować, nie wiedziałem co począć i straciłem całkiem przytomność.

Panie były zachwycone: „O tak dobra panienko, powiedziała starsza, Piotr ma racyę, że jesteś aniołem. Mówiono nam, że jesteśmy miłosierne, dlatego, że nieco dobrego robimy, ale pani, pani dałaś wszystko, wszystko aż do swojego życia. Jakąż koronę osiągniesz w niebie“.

Nie potrzebujemy dodawać, że obydwie panie poszły zaraz do domu zastawniczego, i że jeszcze tego samego wieczora wszystkie meble z obydwóch pokoi były na swoim miejscu. Dziękowały Opatrzności Boskiej, która im dała poznać tak wielką miłość bliźniego. I jeszcze się udały odszukać tę drugą biedną rodzinę.

Kronika Dzieła.

Kończyliśmy kronikę ostatniego zeszytu roku przeszłego błogą nadzieją, że Boskie Dziecię Jezus żywo ze swego żłóbka przemówi do serc zelatorów i członków „Dzieła"; i nie zawiodła nas ta nadzieja. Świadczą o tem liczne nader składki na cele „Dzieła", i w ogóle rozbudzenie życia wśród wielu dawnych i nowych członków, czego znowu dowodem niech będą wyjątki z otrzymanych korespondencyi i zdarzeń.

Zacznijmy od *Krakowa.*

Tu rozwój Stowarzyszenia i dobro jego wymaga, żeby oprócz dorocznych zebrań i nauk w kościele odbywały się jeszcze inne nie objęte ściśle statutem „Dzieła". Konferencya taka miała miejsce dn. 11 listopada r. z. w szkole św. Stanisława pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia zostającej, gdzie Dzieło swobodnie się rozwija. Przy licznym udziale zelatorek mówił ks. Dyrektor o obowiązku jałmużny dla każdego chrześcijanina i jej cenie w oczach wiary i że ofiara, jaką składamy na cele Stowarzyszenia jest właśnie taką cenną jałmużną. —

Zakład wychowawczy PP. Urszulanek na nowo zapłonął miłością ku Boskiemu Dzieciątku, a że ta miłość była i jest praktyczną, dowodem, że wszystkie wychowanki tej szkoły zapisały się w szeregi Stowarzyszenia. Ileż to dla nich i na ich zacne przełożone ściągnie błogosławieństw? —

Jedna z miejscowych zelatorek, tak nam opisuje doroczne nabożeństwo, jakie miało miejsce w drugą niedzielę po Trzech Królach dnia 20 stycznia b. r. w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu. „...Zdążałyśmy z prawdziwą radością, aby powitać i uczcić Boskie Dziecię w uroczystość Jego Imienia. Radość nasza była jeszcze większą, gdyśmy, przestąpiwszy próg świątyni, ujrzały, że Boskie Dziecię czeka na

nas na nowym ślicznym ołtarzyku. Nowy ten ołtarzyk, na którym umieszczona figurka P. Jezusa tak cudownie wygląda i światła koło niej jaśniejące, zachęcały nas też do nowej gorliwej pobożności i nabożeństwa!

Wysłuchałyśmy Mszy świętej, wznosząc ku niebu z modlitwą nasze kolendy: „Ach ubogi w żłobie", „W żłobie leży" i inne, poczem nastąpiła nauka. Naukę miał Przewielebny ks. Ciopalski, misyonarz. Oto krótka treść tego pięknego kazania: „Dziś obchodzimy uroczystość Imienia P. Jezusa. Przypada ona właściwie na Nowy Rok, ale w tym dniu mamy już wiele powodów do radości, więc Kościół osobne ustanowił święto na uczczenie tego Imienia. Imię to wszędzie jest wspominane, w niebie, na ziemi i w piekle. Jakaż to radość dla nas, że i my czcić możemy to Imię. Uczmy się tej czci od Świętych. Jedni czcili je słowem, inni całem swojem życiem, czyniąc wszystko dla Tego Imienia; inni krew za Jezusa przelewali...

Ten ostatni sposób jest dla nas niemożebny, pierwszy też trudny, ale za któż z was nie może żyć dla Jezusa? Módlcie się — jak Jezus, bądźcie posłuszni — jak Jezus! Namawia was kto do grzechu to pamiętajcie, że Jezus nienawidzi grzechu; gdy namiętności powstają, pamiętajcie na 8 błogosławieństw Jezusa! O tyle też prace wasze mają wartość o ile są spełniane dla Jezusa. Inny sposób uczczenia Jezusa jest zachowywanie Jego przykazań a zwłaszcza przykazania miłości. „Przykazanie *moje* daję wam..." Pierwsi chrześcijanie dają nam tego przykład; wśród nich była jedna dusza i jedno serce!

Uroczystość dzisiejsza powinna pogodzić wszystkie serca i zachęcić do pełnienia tego największego przykazania.

P. Jezus kończąc swe życie, oddał Bogu ducha swego, Nikodemowi — ciało, Janowi świętemu — swą

Matkę, a nam wszystkim oddał swe Serce kochające wszystkich, więc i my takąż powszechną miłością objąć wszystkich powinniśmy. Tego się od was słusznie domagać mogą te dziatki pogańskie; nie wyłączajcież je z swego serca, kiedy Bóg je kocha i one chce zbawić. Służy do tego ofiara wasza mała, modlitwa i życie chrześcijańskie!

Cóż to za mile będzie wtedy przepędzone życie, w trosce jednej, jedynej: kochania Jezusa i wystrzegania się obrazy Jezusa! Jakżeż słodka będzie ostatnia chwila takiego życia! Otoczy nas wtedy światłość Jezusa, a my zdumieni z Szawłem, pytać będziemy: co to jest? „Jam jest Jezus!“ któregoś kochał, dla którego chwały nie szczędziłeś ofiary i modlitwy na dusze pogańskie przezemnie odkupione!“

Po skończonej tej pięknej nauce, której słowa, za łaską Boskiego Dzieciątka, w czyn zapewne w naszych sercach się zamienią, nastąpił akt ofiarowania się P. Jezusowi i składka. —

Składka wynosiła 5 złr. 71 cnt.

Z archidyecezyi lwowskiej mamy do zanotowania pomyślne wiadomości z *Czerniowiec*, gdzie Przewielebny ks. Steinbach miejscowy dyrektor „Dzieła“ podjął się dalej kierować Dziełem po JM. ks. Moczarowskim. Oto co nam pisze ks. Steinbach z Czerniowiec:

Dnia 18/1 odprawiłem Mszę św. za żywych członków tegoż Dzieła św. Podczas Mszy św. wygłosił z ambony kazanie, słynny tu z wymowy swej Przew. ks. M. Bałaban, profesor szkoły realnej. W pięknych i porywających słowach przedstawił on znaczenie tego Dzieła, potem nędzę i straszne położenie tych dziatek niewinnych, ginących bez chrztu św., wreszcie zachęcał do dalszych składek na cel tego pięknego i wzniosłego Dzieła, kończąc słowy, że nagrodę odda nam ten, który wyrzekł niegdyś: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczynicie je-

dnemu... Nie potrzebuję dodawać, że to kazanie i to nabożeństwo sprawiło na obecnych, którzy prawie po brzegi zapełnili byli kościół, głębokie wrażenie. Po kazaniu dziatki małe zbierały składkę, a widok tych niewinnych dziatek, przyczyniających się w ten sposób do podniesienia tego Dzieła, wzruszył niejednego i w niejednem oku zabłysła łza rozrzewnienia.

Mam w Bogu nadzieję, że przy Jego pomocy z czasem pozyskam dalszych nowych członków i że składki będą liczniejsze.

Kołomyja ma teraz to szczęście, że wśród jej mieszkańców pracuje Przew. ks. Moczarowski, dawny dyrektor Dzieła z Czerniowiec, to też gdy nas zawiadomić raczył z nowego swego stanowiska o podjęciu akcyi na rzecz Dzieła, ucieszyliśmy się bardzo, gdyż z dawnych już lat wiemy o skuteczności Jego pracy. Najlepiej świadczą umieszczone w spisie składki z Kołomyi. Z całą przyjemnością pozwalamy znowu sobie tu umieścić dla zbudowania Stowarzyszonych, korespondencyę, jaką właśnie stamtąd otrzymaliśmy:

Dnia 17 stycznia święcił kościół parafialny w Kołomyi niezwykłą uroczystość. Licznie bowiem zgromadzona młodzież i dziatki z rodzicami uczestniczyli we Mszy św. solennej, odprawionej za członków Dzieła św. Dziec. Po ewangelii przemówił celebrans krótko, jędrnie a z ogniem do zebranych wskazując na Dzieło św. Dziec. jako środek nadzwyczaj skuteczny dobrego i chrześcijańskiego wychowania dziatek „Dziecię Jezus i szczególną łaską i przykładem Swym żywo do serc młodocianych przemawiającym uczyni je pobożnemi, pracowitemi i posłusznemi — pociechą rodziców“. W końcu nadmienił wypadki, gdzie chore dziecię wpisane do św. Dzieła cudownie uzdrowiało, i zachęcał do licznego przystępowania starszych, by przyczynić się do rozkrzewiania wiary katol. w Chinach pogańskich a wpisywania dziatek

dla błogich owoców. — Zakończył przemówienie zbiciem zarzutu, jakoby należało wpierw o swych ubogich opuszczonych dziatkach pamiętać tą uwagą, że gdzie litość tam nikt nie opuszczony, a gdzie hojniejsze miłosierdzie tam większe błogosławieństwo Boże.

Po Mszy św., śród której dwoje małych dziatek zebrało na tacę z drobnych datków 1 złr. 60 cnt., odmówił celebrans akt poświęcenia się N. Dzieciątku Jezus, a przy tonach fisharmonii do głębi duszy przemawiających udzielił według przepisanej normy do łez wzruszonym dziatkom błogosławieństwa. —

W Dyecezyi tarnowskiej Dzieło nasze ma swych gorliwych opiekunów w osobach czcigodnych księży proboszczów *Dembna*, *Wojnicza*, *Szynwałdu*, *Pisarzowy* i innych, a seminaryum dyecezalne przygotowywuje nowych.

W dyecezyi przemyskiej Przew. ks. proboszcz Matwikiewicz przeniesiony na probostwo w *Brzyskach* zaraz donosi, że i tu „Dziełem“ się zajmuje i nowych spodziewa się owoców. A ileż za tę troskę Boskie Dziecię zeszle błogosławieństw?

Przewielebny ks. Stachyrak Spirytualny Seminaryum duchownego, niemniej okazuje przychylności „Dziełu“, gdzie też jest miejscowym Dyrektorem Stowarzyszenia.

Piszą nam z *Gostynia* (dyecezya Poznańska). .....Przesyłam 30 m., bo długoby trwało, zanim wszystkie serye zbiorę składki, a te biedne sieroty pogańskie cierpią i czekają na naszą pomoc, więc trzeba spieszyć z tem co jest. Gorliwość zelatorów, czy zwykłych członków, niewiadomo gdzie większa, bo ci nalegają na przewodniczących sesyj, aby czemrychlej składki zbierali! i tak jedni drugich budują i zachęcają. Do takich gorliwych zelatorek należą: Józefa Giezek i Pudziszek; w Brzechlewie znowu

Sółtyska niestrudzona całodzienną pracą, wieczory poświęca na obchodzenie i zbieranie składek od członków.“

Z Pelplina (dyecezya Chełmińska) dosyć też pomyślne nadchodzą wiadomości; gorliwego tam zelatora ma Dzieło w osobie p. Dembka i wielu innych.

W dyecezyi Wrocławskiej, w wielu już miejscowościach „Dzieło“ jest znane; zaznaczyć tu trzeba *Rybnik*, gdzie JMć ks. Repetzki Dziełem skutecznie kieruje.

A kończąc to krótkie kwartalne sprawozdanie, nie można zamilczeć i nie zaznajomić członków „Dzieła“ z gorliwością Przewielebnego ks. Superyora Kobrzyńskiego w Ameryce w *Chicago*. Utrzymać 75 seryi w jednakiej mierze, w kraju gdzie ludność polska tak niestale mieszka i wciąż się zmienia, gdzie więc wciąż trzeba zapełniać luki nowymi członkami, może zaiste tylko kapłan katolicki, wedle serca Bożego. Z pociechą serca donosi nam, że podczas Uroczystości Bożego Ciała r. z. urządził Uroczystość św. Dziecięctwa, która wypadła świetnie i pięknie. Załącza czek na 100 dolarów (250 złr.) i poleca siebie i członków swych modlitwom.

Sądzimy, że pożytecznie będzie znać wszystkim a zwłaszcza przewielebnym XX. Katechetom, orzeczenie ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie „Dzieła“.

Czy jest dozwolony w Austryi udział dzieci szkolnych w Dziele św. Dziecięctwa?

Tak! gdyż Wysokie c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty w dniu 3 czerwca 1883 r. zadecydowało, co następuje:

„Na zapytanie tyczące się Dzieła św. Dziecięctwa odpowiadamy, że rządowe rozporządzenia z 17 czerwca 1873 r. do l. 7702 odnoszące się do zbierania

pieniędzy w składkach, i z 25 października 1873 r. do l. 14472 odnoszące się do brania udziału w *związkach*, zupełnie uchylamy, gdyż podobna organizacya „Dzieła“ nie istnieje, a dzieci szkolne tylko przez modlitwę i jałmużnę uczestniczą w „Dziele św. Dziecięctwa“. Aby jednakowoż uniknąć wszelkich nieporozumień, należy się wystrzegać zbierania jałmużny tej w szkole.

Dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów Dzieła św. Dziecięctwa otrzymali: Wiel. X. A. Moczarowski, katecheta w Kołomyi. Przew. X. Cz. Lewandowski, spirytualny sem. archidyecezalnego we Lwowie. Przew. X. J. Stachyrak, spirytualny sem. dyecezalnego w Przemyślu. Wiel. X. St. Jarek, wik. w Strzyżowie. Wiel. X. W. Strzelbicki, wik. w Komborni.

NEKROLOGIA.

Polecamy modlitwom:

Śp. siostrę Karolinę Chrzanowską i siostrę Teresę Kowalską, śp. Maryę Bieniedzką i Katarzynę Kubasiewicz, które zawsze hojnie wspierały Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa, śp. Józefę Cieślicką, gorliwą zelatorkę Dzieła, i śp. Maryę Woźniakowską.

Cuda i łaski.

Oleś Szneider z Wiszenki składa podziękowanie Boskiemu Dzieciątku Jezus za uzdrowienie cudowne; dołącza ofiarę 1 złr.

Matka Stanisława Przełożona WW. PP. Urszulanek wywdzięczając się za otrzymaną łaskę, składa na cele św. Dziecięctwa P. Jezusa 10 złr.

Polecamy modlitwom:

Pewną chorą osobę, Zgromadzenie PP. Urszulanek w Krakowie, p. Fryderykę Cr., Józefa Angr.

Wykaz składek od 25 paźdz. 1894 r. do 25 stycznia 1895 r.

Dyecezya Krakowska. N. N. przez XX. Zmartwychwstańców 25 złr. S. M. od kilku osób ze szpitala św. Łazarza 3 złr. 13 ct. X. Mirucki 25 ct. Wiel. Siostry Karmelitanki Bose na Wesołej 5 złr. X. Ant. Opidowicz prob. w Sułkowicach od siebie 10 złr. Alumni Seminaryum dyecezalnego (II r.) 1 złr. 14 ct. X. Żyła wik. z Szaflar 2 złr. Anna Klukowna z Dankowic 2 złr. Jadwiga Świątkowska, Katarzyna Wycisk, Weronika Zagrzebnik, Anastazya Czech, Jadwiga Mation, Franciszka Rosse, Paulina Pawełck po 30 ct., razem 1 złr. 80 ct. Michał Jaworski z Wieliczki od członków 1 złr. 70 ct. Franciszka Wyszkowska 40 ct. Magdalena Kurleto z Podstolu od członków 1 złr. 44 ct. Jan Bazeński z Chrzanowa 3 złr. Anna Derlukiewicz 10 złr. Anna Jaworska 8 złr. Józef Chudoba 24 ct. Marya Klecza 24 ct. Czesława, Józefa, Anna Żurakowskie 1 złr. Chałatkiewicz 30 ct. Ignacy Dyoniza Rudniccy 50 ct. Przez X. Sokołowicza N. N. 11 m. 70 fen. X. W. Wr. 80 ct. N. N. ze Zwierzyńca 10 złr. Julia Zubrzycka 50 ct. Z. Z. z Krakowa 1 złr. N. N. ze Zwierzyńca 30 złr. Franciszek Leńczowski ze Stronia 3 złr. 5 ct. Przez X. Sokołowicza N. N. 1 m. 50 fen. Dzieci z katech. niedz. u XX. Misyonarzy na Kleparzu 72 ct. N. N. z Krakowa 9 m. X. prob. Pietrzykowski z Libiąża od parafian 10 złr. Józefa Wieczorek i Ignacy Wieczorek 15 m. Cecylia Jaworska ze zakładu Helclów 1 złr. Józef Wicherek z Harklowej 3 złr. SS. Miłosierdzia z Tenczynka 50 złr. a mianowicie: Ziembińska Marya 3 złr. 41 ct. Podolecka Marya 2 złr. 6 ct. Jedliczkowna Hermina 1 złr. 39 ct. Ziomek Wincenty i Józef 50 ct. Julek Fledek, Wiktorek Albinek. Miecio Dura 2 złr. 40 ct. Narzymski Jaś 1 złr. Augustynkowna Teresa 3 złr. 32. Kleczkowna Marya 1 złr. Gajowna Rozalia 1 złr. 50 ct. Klichówna Anna 7 złr. 41 ct. Slusarczykowna Marcyanna 3 złr. 79 ct. Dąbek Jedrzej 1 złr. 44. Szczurkowna Helena 5. złr. Rodzina Kuczapskich 72 ct. Rodzina Domagałów 96 ct. Od różnych osób 6 złr. 45 ct. Gwiazdka dla Najśw. Dzieciątka 4 złr. 35 ct. X. Bigajski z Tenczynka 4 złr. Franciszek

Urbański 50 ct. Mieczysław Jankowski 24 ct. Franciszek Sarnek 24 ct Franciszek Brable 30 ct. Władysława i Walerya Rydzewskie 38 ct. Marya Straszewska 24 ct. Alfreda Krötschmer 10 ct. N. N. z Dobrej 4 złr. 20 cł. N. N. 2 złr. SS. Felicyanki z ul. św. Mikołaja 2 złr. 20 ct. Strzyszewska 1 złr. Tadeusz Grawel 1 złr. Wilhelm Rasnent 30 ct. Marya Dudek 3 rs. 30 kop. Emilia Nowejko 24 ct. Julia Poprawska 24 ct. Jan Siwiński 90 ct. X. Wr. 20 ct. Służba szpitala św. Łazarza 20 złr. Wiktorya Drosen ze zakładu Helclów 50 ct. X. Józef Macak prob. w Brzeszczach 46 złr. 86 ct. X. Marcelin Narcyz Klimkiewicz prob. w Tarnawie dolnej 30 złr. X. prob. Słosarczyk z Krzeszowic 14 złr. X. prob. Knycz z Oświęcimia 22 złr., a mianowicie: Maryanna Łysek ze Skiednia (12 osób po 24 ct.) 2 złr. 88 ct. Katarzyna Stanelikowa ze Skiednia 2 złr. 88 ct. Katarzyna Burman z Wilczkowic 2 złr. 88 ct. Katarzyna Stanelikowa ze Skiednia 2 złr. 88 ct. Zofia Bęgziakowa ze Stawów 2 złr. 88 ct. Franciszka Zającowa 2 złr. 88 ct. Katarzyna Burman 2 złr. 88 ct. Karolina Maca z Oświęcimia 24 ct. Józefa Pawlica z Dworów 24 ct. Maryanna Naga z Brzezinki 24 ct. Katarzyna Naga z Brzezinki 24 ct. Stanisław Banaś z Oświęcimia 24 ct. N. N. 54 ct. X. Melchior Bajmanowski Przeor OO. Paulinów od siebie i członków 5 złr. Marya Kowalik ze zakładu Helclów 30 ct. Szkoła św. Stanisława Wiel. SS. Miłosierdzia 84 złr. 5 ct., a mianowicie: X. Michał Borowy 4 złr. P. Balicka 12 złr. Drozd W. 1 złr. 44 ct. Lorek A. 60 ct. Sierpińska E. 1 złr. 70 ct. Fiołek Fr. 42 ct. Katra M. 3 złr. 12 ct. Samulska M. 3 złr. Hendryk Zuzanna 77 ct. Wróbel Anna 5 złr. 20 ct. Czekaj M. 96 ct. Kowalik M. 50 ct. Korcowna L. 2 złr. Kühnel A. 80 ct. Karpińska Al. 1 złr. 20 ct. Marchewczyk E. 30 ct. Kosińska K. 1 złr. 50 ct. Drążkiewicz M. 2 złr. 88 ct. Pasternak Z. 4 złr. Makowska Z. 3 złr. 42 ct. Cieślicka J. 1 złr. 30 ct. Słowieńska 2 złr. P. Jakubowska 50 ct. Dzieci z ochronki 1 złr. Dzieci z klas i kat. 20 złr. 4 ct. Dzieci Maryi 9 złr. 40 ct. Przez X. prob. Wawrzynowskiego z Nowego Targu Marya Krzystyniak 4 złr. 2 ct. Najprzewielebniejszy Książęco Biskupi Konsystorz ze składek Dyecezyi Krakowskiej 660 złr. Marya Korzeniowska 24 ct. Teresa Gloger 30 ct. Alfreda Kreczmer 14 ct. Janinska 24 ct. Fr. Czarnota 24 ct. Konwikt PP. Benedyktynek w Staniątkach 40 złr. X. K. Paleczek z Wadowic od członków 31 złr. 12 ct. Zgromadzenie PP. Urszulanek w Kra-

kowie 38 złr. 88 ct. Dzieci z katech niedz. u XX. Misyonarzy na Kleparzu 2 złr. 40 ct. Julia Celin 24 ct. N. N. 48 ct. X. K. Paluch z Zakopanego od członków 51 złr. 83 ct. Klarcia Bryk 24 ct. Zakład wychowawczy SS. Miłosierdzia na Kleparzu 22 złr. 62 ct. Adam i Tadeusz Rzewuscy 2 złr. D. A. 3 rs. Eugenia Bura, A. Stachowski, W. Sirstra, M. Matusiak, Karol L., Ter. Bal. Roz. B. po 24 ct. (1 złr. 51 c.) Stanisława Reiman 1 złr. 20 ct. N. N. 50 ct. J. Błachut 1 złr. 50 ct. M. Bernaś 1 złr. 50 ct. W. Guzik 2 złr. Fr. Duchała 1 złr. Składka w kościele XX. Misyonarzy zebrana podczas nabożeństwa 5 złr. 71 ct.

Archidyecezya Gnieźnieńsko-Poznańska. Józef Turmanowski z Krobi 10 m. Szymankiewicz z Gostynia 30 m. Elżbieta Habior z Jarotszyna 9 m. Weronika Jandy z Szamotuł 2 m. J. W. Osiński z Podstolina 37 m. 70 fen. Bernard Kałubowicz z Poznania 36 m. S. Przytarska ze Środy 108 m. 26 fen. X. Usarowski Penitencyarz w Gnieźnie 19 m. 70 fen.

Archidyecezya Lwowska. Fryderyka Cramerówna nauczycielka w Hanaczówce 1 złr. X. W. Rożek. ze Lwowa 70 ct. X. Józef Ścisławski z Buczacza od członków 20 złr. X. Zygmunt Bilski prob. z Przemyślan 2 złr. 88 ct. M. Monsen z Bolechowa 1 złr. 20 ct. X. Antoni Moczarowski z Kołomyi 7 złr. Oleś Szneider z Wiszenki 1 złr. X. Moczarowski z Kołomyi 7 złr. X. Motykiewicz prob. z Brzozdowiec 3 złr. SS. Felicyanki z Bełza 12 złr. Julia Buczyńska z Brodów 1 złr. 90 ct. S. Szafrańska z Założiec 8 złr. 75 ct. X. Stasiński wik. z Założiec 2 złr. 85 ct. J. W. Felicya hr. Mierowa ze Lwowa 10 złr. Władysława Steinerowa z Brzezian 3 złr. 31 ct. Szkoła PP. Dominikanek w Rawie Ruskiej 6 złr. 50 ct. Dom św. Wincentego SS. Miłosierdzia we Lwowie 60 złr., a mianowicie: Alumni obrz. łaciń. 7 złr. 20 ct. Elżbieta Jost 10 złr. Stefania Jeney 6 złr. 20 ct. Antonina Stójko 6 złr. 36 ct. Ludwika Trojniar 5 złr. Teresa Wodzicka 5 złr. 79 ct. Marya Makarewicz 3 złr. Marya Smagacz 2 złr. 53 ct. Franciszka Wójcik 5 złr. Schermerowa 2 złr. 48 ct. Skirmunt 1 złr. Quest 1 złr. Lachowicz 1 złr. Józef Górniak 3 złr. 44 ct. SS. Felicyanki z Żółkwi 4 złr. X. Antoni Moczarowski 30 złr. SS. Felicyanki z Żółkwi 4 złr. X. prob. J. Tyll z Bóbrki od parafian 13 złr. 12 ct. X. Antoni Moczarowski z Kołomyi 11 złr. 75 ct. Barbara Papiernik z Tarnopola przez X. Walla T. J. 11 złr. S. Marya Weiss przeł. SS. Mił. w Nowosiółkach 5 złr.

SS. Felicyanki z Uhnowa 4 złr. 56 ct. X. J. Steinbach katecheta i wikar. w Czerniowcach (Bukowina) 68 złr. 30 ct. X. prob Fr. Domoradzki z Wicynia 15 złr. X. St. Tyczka Superior z Jezierzan 5 złr.

Dyecezya Przemyska. X. Fr. Małek z Grodziska od członków 5 złr. 88 ct. X. St. Falęcki katech. z Jarosławia od członków 10 złr. X. prob. Gr. kat. Wład. Jackowski z Mikołajowa 1 złr. X. St. Jarek z Strzyżowa 3 złr. X. A. Orłowski z Jarosławia od członków 25 złr. X. L. Urban z Gorlic 2 złr. X. J. Stachyrak Spirytualny Sem. dyec. 1 złr. Tenże od Seminarzystów 4 złr. 76 ct. X. W. Strzelbicki z Komborni 24 złr. X. Kan. J. Dornwald prob. z Sambora 12 złr. Z Zagórza 1 złr. 30 ct. Konwent PP. Benedyktynek z Przemyśla 12 złr. X. Kan. J. Dornwald prob. z Sambora 34 złr. X. L. Urban 2 złr. A. Gniewosz z Brzeska 3 złr. 20 ct. X. T. Szurek z Olpin 8 złr. 64 ct.

Dyecezya Tarnowska. N. N. z Bochni przez X. Sokołowicza 1 złr. 50 ct. X. prob. L. Kozak z Łososiny górnej od członków 9 złr X. J. Kądolewicz z Kolbuszowej 10 złr. 75 ct. X. prob. St. Ziemba ze Sądowej Wiszni 14 złr. 10 ct. X. St. Dudkiewicz Spirytualny Sem. dyecez. od Alumnów 13 złr. X. prob. J. Rosner dziekan z Wojnicza 20 złr. 26 ct. X. prob. Siemieński z Szynwałdu od członków 5 złr. Marya Rybka ze Sielca 3 złr. 11 ct. X. prob. J. Lenartowicz z Lubczy 17 złr. 12 ct. X. Fr. Pawlikowski Senior z Tarnowa od członków 5 fl. 28 ct. X. J. Lasak z Dębna 96 złr. Zofia Skowrońska z Kupna 2. złr. 50.

Dyecezya Wrocławska. J. Jędrzejczyk z Brzezia przez X. Sokołowicza 8. m. Sz. Kalembka 7 rs. 50 kop. Franciszka Filla przez X. Sokołowicza 8 m. 5 fen. Kat. Wołowicz z Mysłowic 11 m. 20 fen. J. Jędrzejczyk 24 m. A. Szyna 5. m. Alb. Kollek z Pogrzebin 5 m. Alojzy Poloczek z Jabłonkowa (Śląsk austr.) 1 złr. J. Jędrzejczyk 21 m. Parafia Tichau 9 m. 10 fen. S. Gierich z Biskupic 30 m. N. N. z Biskupic na gwiazdkę dla dzieci chińskich 9 m. J. Scheier z Cieszyna 1 złr. 50 ct. M. Osadnik z Miasteczka 1 m. 50 fen. A. Poloczek 2 m. 20 fen. M. Pieczonka ze Szleise 9 m. 19 fen. J. Kwinik 1 m. Fr. Kowaisz z Biskupic 30 m. Nowak z Gieraltowic 12 m. N. N. 2 m. N. N. 10 m. 50 fen. N. N. 8 m. Hieronima Mussik z Miotka 7 m. 35 fen. Jad. Szeier z Cieszyna 1 złr. 70 ct. X. Kohledorfer kap. z Opola 50 m. X. prob. Kenty z Türkwitz 16 m. Ant. Czapik

ze Świętochlowice 8 m. J. Guss z Głupczyna 5 m. X. W. Repetzki kap. z Rybnika 100 m. Elżbietka Sollosz 2 złr. Józefa Bocionek z Kuhnau 6 m. 80 fen.

Dyecezya Chełmińska i Warmińska. Dembek z Pelplina 32 m. Józef Angrabas z Tilsit 10 rs. A. Nowe z Kossakowa 60 m. Jakób i Maksymilian Talkowscy 1 złr. X. prob. Block 70 m. PP. Rozalia i Julia Kruszyńskie 30 m. Jakób Zurawski 100 m. SS. Miłosierdzia z Chełmna 14 m. 50 fen. SS. Miłosierdzia z Lubawy 40 m. Semerling z Harzina 12 m. Pelagia Rekowska z Melna 165 m. Katarzyna Gorczyńska z Neidenburga 18 m. S. Edler z Lubawy 30 m. Antoni Zaborowski z Klukowa 3 m. 50 fen. Jakób Żurawski z Pinczyna 100 m. Pelagia Rekowska 25 m. 65 fen. Potrykus z Gnesdau 34 m. 30 f. Marya Karsznia z Neustadtu 61 m. S. A. Edler z Lubawy 40 m. Helena Marwicz z Pelplina 8 m. 60 fen. Klara Ley z Zoppotu 13 m. A. Jeka z Loebach 11 m. 50 fen. Ferd. Niezawicki z Wentzkau 20 m.

Z innych dyecezyi. N. N. z Wilna 376 rs. N. N. z Warszawy 9 rs. N. N. z Kró'. Polsk. 17 rs. X. Szymon Kobrzyński Superyor XX. Zmartwychwst. w Chicago (Ameryka) 250 złr. N. N. z Kolina 6 rs. 30 kop. N. N. z Litwy 12 rs. N. N. z Petersburga 1 rs. N. N. z Król. Polsk. 1 rs. Andrzej Ignasiak z Ameryki przesłał wprost do centr. Dyrekcyi 300 fr.

DODATEK.

Archidyec. Lwowska. W. Pani Weimes 1 złr. P. M. Helmel 1 złr. A. Kosińska 50 ct.

L. 582.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków 4 lutego 1895 r.

w zastępstwie Najprzew. Księcia Biskupa

(L. S.) **X. Gawroński**

Wikaryusz Generalny.

Księża Misyonarze (Kraków, Kleparz 19)

wydali i polecają:

Jasny i gruntowny Wykład Nauki Kościoła św. przez X. Konst. Gawrońskiego. Cena opr. w miejscu **1 złr. 25 cnt.** (2 marki 40 fen.).

Historya święta Starego i Nowego Testamentu przez tegoż 2 tomy. Cena **1 złr. 40 cnt.** (2 marki 80 fen.).

Przewodnik grzeszników czyli nauka dla wszystkich stanów o zacności i pożytkach cnót i o drodze do nich wiodącej, przez WX. Ludwika z Grenady — wydanie Księży Misyonarzy. Cena egz. opr. loco **1 złr. 60 cnt.** (3 marki).

Katolik, czyli książka do nabożeństwa najzupełniejsza, zwięzła a praktyczna. Cena egz. oprawnego w szagryn ozdobnie **2 złr. 20 cnt.** (4 marki).

Nabożeństwo dla katolickiej młodzieży. Książeczka ta poleca się bardzo zwłaszcza rodzicom chcącym ze swej strony dobrze swe dziatki usposobić do tak ważnej chwili, jaką jest pierwsza spowiedź i Komunia św. Książeczka ta prócz nabożeństw dla młodocianego wieku stosownych zawiera nadto krótkie a treściwe i trafne nauki przedwstępne do Sakramentu Bierzmowania, Pokuty i Najśw. Sakramentu. Podaje sposób odprawiania **uroczyście pierwszej Komunii św.** jest zatem i dziatkom i rodzicom a nawet P. T. Duchowieństwu nader przydatna i dogodna. Wydanie najświeższe tej książeczki uzupełnione zostało dodaniem: Różańców, Godzinek, Koronki do Trójcy św., „Gorzkich żali“ tudzież wielu pieśni i hymnów w kościele używanych. Cena egz. od **35 cnt.**, wyżej stosownie do oprawy.

Kantyczki, czyli zbiór staropolskich kolęd i pastorałek. Cena egz. oprawnego z wyzłacaną szopką i gwiazdką tylko **50 cnt.** (1 marka).

Wiadomość o Najśw. Pannie w Lourdes. Prócz opisu znaczniejszych cudownych łask, jakich za użyciem wody z Lourdes pobożni wierni doznali, tudzież Nowenny do tejże cudownej N. Panny, dodano modlitwy i akty pobożne dla chorych i konających, tudzież pieśń i Litanię do tejże Najśw. Panny. Wydanie ozdobne, najnowsze z r. 1895. Cena broszury **20 cnt.** (40 fen.).

Narzędzia Męki Chrystusowej przez znakomitego kaznodzieję IMĆ. X. Veit, przekład X. Chołoniewskiego, wydanie Księży Misyonarzy r. 1891. Dobre do czytań i nauk Pasyjnych. Cena **1 złr. 25 cnt.** (2 marki 40 fen.).

Dusza przy żłóbku Zbawiciela. Zbiór pięknych modlitw i trafnych uwag na czas Bożego Narodzenia. Cena **15 cnt.** (30 fen).

Wiadomość o trzech skaplerzach tj. niebieskim, czerwonym i czarnym, z dołączeniem nabożeństwa do Najśw. Panny i do Męki Pańskiej. Cena broszury **10 cnt.** (20 fenigów).

Śpiewnik kościelny przez X. M. Mioduszewskiego. Cena w oprawie **4 złr. 50 cnt.**

Rituale Sacramentorum (dla P. T. Kapłanów) **ad amussim** podług Rytuału Piotrkowskiego zebrane z dodaniem najświeższych formuł i benedykcyj. Cena egz. oprawnego w szagryn ze złoconymi brzegami **3 złr. 50 cnt.**

Cuda Łaski Miłosierdzia Bożego oraz Nowenna za dusze w czyśćcu cierpiące. Cena egz. **15 cnt.** (30 fen.).

Wspomnienie o życiu i śmierci Bł. Jana Gabryela Perboyre, Misyonarza umęczonego w Chinach Cena **20 cnt.** (30 fenigów).

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza Kempis — z dodatkiem licznych modlitw. Cena egz. nieopr. **60 cnt.** (1 markę), opr. **75 cnt.** (1 markę 30 fen.).

Roczniki Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa, wychodzą co kwartał. Prenumerata wynosi rocznie **20 cnt.** (30 fen.).

Nowenna do św. Wincentego a Paulo Cena **15 ct.** (30 fen.).

Adoracye czyli 12 godzin przed Najw. Sakramentem. Zbiór pięknych uwag, nauk i rozmyślań pobożnych o Najśw. Sakramencie z dodaniem procesyi na Boże Ciało, tudzież pieśni i hymnów o N. Sakr. Oprawne **50 cnt.** (1 marka).

Bolesna Męka Zbawiciela Naszego według objaśnień **S. Katarzyny Emerich,** wydanie nowe, kompletne według Sto Krzyskiego. Dodano krótkie nabożeństwo do Męki Pańskiej dla użytku domowego pobożnych Wiernych. Cena egz. brosz. **80 cnt.** (1 m. 50 fen.).

Nabożeństwo Kościelne, czyli mszał rzymski po łacinie i po polsku na cały rok. Oprawne w szagryn **4 złr. (7 m.).**

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie. Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Prosimy również nadsyłać w większej ilości zużyte **marki pocztowe.**

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.